

Daty, daty, kolejne daty, jakby nie można inaczej.  
Czas w brzuchu martwego konia, puchnąc mruczy coś  
Ziemia! Ziemia!!! - wrzeszczy pijany grabarz.  
Ziemia! Ziemia!!!  
I zasypuje nią gniazdo bocianie,  
Z Tobą w środku.  
Ziemia! Ziemia!!!  
Ale głupcy mimo to czekają,  
Na ten czerwiec i także następny.

Wpadnij Pan choć na pół papierosa.  
Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept.  
My tu żyjemy proszę Pana  
Jak te konwalie, jak bzy albo - pet.

Na Błoniach mlecze, raz żółte, raz białe  
Taki majowy szmonces.  
W Niebie bezzębne anioły - wiem -  
Mielą żarnami dziąseł,  
Przetrawioną wcześniej na Ziemi,  
Rzadką papkę. Rzadką papkę - ludzkich miłości.

Wpadnij Pan nocą, wieczorem z rana,  
Na najkrótszy z krótkich milczący szept.  
Bo my umieramy trochę bez Pana.  
Jak te konwalie, jak bzy, albo - pet.

Halo! Halo

Wpadnij Pan choć na pół papierosa.  
Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept.  
My tu żyjemy proszę Pana  
Jak te konwalie, jak bzy albo - pet.

Halo! Halo! Halo!  
Wpadnij Pan choć na pół papierosa.  
Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept.  
My tu żyjemy proszę Pana  
Jak te konwalie, jak bzy albo - pet.